

To była „biała plama”

Bój pod Wytycznem

Dzieje przedwojennego Korpusu Ochrony Pogranicza były do niedawna jedną z tzw. białych plam w naszej historii. Ta formacja skazana została po wojnie na zapomnienie z racji jej charakteru tak określanego przez Małą Encyklopedię Powszechną w 1963 roku: „KOP — specjalne oddziały wojskowe do ochrony wschodnich granic Polski, narzędzie nacisku politycznego wobec ukraińskiej i białoruskiej ludności”. Tak jednostronna interpretacja roli KOP sprawiła, że zasłona milczenia objęła także udział żołnierzy tej formacji we wrześniowych walkach 1939 r. Zwłaszcza że walczyli oni nie tylko z Niemcami, ale i z Armią Czerwoną.

W mobilizacji

KOP utworzono w 1924 roku powierzając mu osłonę granic ze Związkiem Radzieckim, Litwą i Lotwą. Na wypadek wojny z ZSRR formacja miała — we współdziałaniu z pozostałymi siłami zbrojnymi — osłaniać mobilizację i strategiczne rozwinięcie wojsk własnych, a w wypadku wojny z Niemcami — wystawić odpowiednią liczbę związków taktycznych i oddziałów dla wojsk operacyjnych. Aby wykonać te zadania, tworzono w ramach KOP doborowe jednostki, do których specjalnie dobierano żołnierzy, głównie z obszarów zachodniej Polski. Wykorzystywano ich — niestety — także do akcji policyjnych przeciw mniejszościom narodowym na kręśach wschodnich. To był błąd, którego efekty miały się krwawo objawić we wrześniu 1939 r., gdy ludność miejscowa dokonywała aktów odwetu na żołnierzach polskich i uchodźcach cywilnych...

KOP osłaniał także granicę z Rumunią, a od wiosny 1939 r., po przyłączeniu do Węgier Ukrainy Zakarpackiej, także granicę madziarską. W sumie, licząc kilka tysięcy kilometrów granicę północną, wschodnią i południową Polski, ochraniały w okresie międzywojennym następujące jednostki KOP (wymieniając je od północy): Brygada KOP „Grodko”, pułki piechoty KOP: „Wilno”, „Głębokie”, „Wilejka”, „Wolozyn” i „Snow”, Brygada KOP „Polesie” (miejsce postoju — Łachwa), pułki piechoty KOP: „Sarny”, „Zdobunów” i „Ostróg”, Brygada KOP „Podole” (stacjonująca w Czortkowie), 1 pułk piechoty KOP „Stryj”. Oprócz tego KOP miał swoją kawalerię.

Wiosną 1939 r., kiedy zagrożenie wojną z Niemcami stało się oczywiste, podjęto działania wzmacniające siłę bojową armii polskiej. Między innymi dotyczyły one KOP — w ramach realizacji zadań mobilizacyjnych wystawił on 61 baonów piechoty i 21 szwadronów kawalerii. Wniósł więc niemały wkład w zwiększenie liczebności armii polskiej idącej do wojny z Niemcami.

Swoją krwią, wysiłkiem i poświęceniem we wrześniu 1939 r. żołnierze KOP zaświadczyli, że nie zasługiwali na powojenne zapomnienie. Przypomnijmy choćby kilka wydarzeń wojennych z udziałem żołnierzy KOP.

Już od rana, w dniu 1 września, znalazły się w ogniu jednostki KOP z 1 Brygady Górskiej walczącej w składzie Armii „Karpaty”. Na 1 pułk KOP zajmujący pozycje między Orawką a Nowym Targiem uderzyły aż trzy dywizje Wehrmachtu. Znamienne były słowa dowódcy 1 BG płk. Gaładyka w meldunku do dowódcy Armii „Karpaty”: „... Cała dolina od Orawy pełna setek czołgów, samochodów pancernych i transportowych, sunących na Jabłonkę, Spytkowice i na Czarny Dunajec. Nie zrozumcie mnie źle: 1 pułk KOP pełni rolę Leonidasa...”

1 pułk piechoty KOP ppłk. Wojciecha Wójcika miał 4 baony — w sumie 4 tys. żołnierzy o znakomitej wartości bojowej. Na szlaku tego oddziału była udana bitwa pod Jordanowem i Chabówką. Na trwale do historii przeszła bohaterska obrona ufortyfikowanej linii pod Węgierską Górką koło Żywca. Kompania forteczna z baonu KOP „Berezwech”, z 2 pułku KOP w składzie tej samej Brygady Górskiej dowodzona przez kpt. Tadeusza Semika, w 5 betonowych schronach przez trzy dni powstrzymywała marsz naprzód całej niemieckiej dywizji!!!

Na północy oddziały KOP zanotowały bodaj największy sukces psychologiczny w tej wojnie — jako jedni z nielicznych żołnierzy polskich mogli wejść z bronią w rękę na terytorium wroga. W nocy z 2 na 3 września 1 baon 135 pp dowodzony przez mjr. Stanisława Nowickiego dokonał wypadu na teren Prus Wschodnich w okolice Prostek. Doskonale bili się we wrześniu żołnierze 33 Rezerwowej DP płk. Tadeusza Zieleniewskiego, którzy walczyli m. in. 17 września pod Włodawą i zakończyli swój szlak bojowy w drugiej bitwie pod Tomaszowem Lubelskim. W obronie Lwowa zdała egzamin 35 Rezerwowa DP płk. Jarosława Szafrana, a o dojściu do tego miasta bohatersko walczyła pod Janowem i nad Wereszczycą 38 Rezerwowa DP płk. Wira-Konasa wystawiona przez Brygadę KOP „Polesie”.

Epopeja grupy gen. Rückemanna

Tragiczny był los oddziałów KOP na granicy wschodniej. Po odejściu jednostek zmobilizowanych na wojnę z Niemcami, na granicy z ZSRR, Rumunią, Węgrami i Łotwą zostały 24 baony. W dniu 17 września na żołnierzy KOP skierował się atak Armii Czerwonej. Zaskoczona, dezorientowana jednostki w większości odpowiedziały ogniem. Siły były jednak nierówne. Zagarnianych do niewoli żołnierzy KOP czekał okrutny los — traktowano ich „specjalnie” ze względu na rolę, jaką spełniali na wschodniej granicy. Czekwały ich lagry Północy i Syberii, a oficerów — śmierć, w miejscu do dziś nieznanym.

Takiego losu uniknęły jedynie oddziały z grupy gen. Wilhelma Rückemanna-Orlika. Zmienił on w dniu 30 sierpnia 1939 r. gen. bryg. Jana Kruszewskiego (który został awansowany na dowódcę Grupy Operacyjnej w armii odwodowej „Prusy”) na stanowisku dowódcy KOP. Przedtem był I zastępcą dowódcy KOP. Ze swoim sztabem gen. Rückemann przebywał do 5 września w Warszawie, do 15 września w Pińsku, a do 18 września w Dawidgródku. Tutaj, w dniu 17 września o godz. 5 rano, poinformowano go o działaniach Armii Czerwonej.

Dowódca KOP, nieświadom rozkazów marszałka Smigłego o niepodejmowaniu walki z Armią Czerwoną, postąpił tak: „Już po pierwszych wiadomościach o próbach przekroczenia granicy przez bolszewików, wydałem zarządzenia przeciwstawienia się energicznego tym próbom. W godzinach późniejszych wydałem rozkazy szczegółowe ustalające sposób walki, organizację oraz zadania oddziałów”. Tak pisał gen. Rückemann w „Sprawozdaniu z działalności podczas wojny” przygotowanym w marcu 1940 r. w Sztokholmie, a znajdującym się w Instytucie im. gen. Sikorskiego w Londynie. Na tej podstawie, po raz pierwszy w prasie polskiej chciałbym przedstawić szlak bojowy zgrupowania dowódcy KOP. Wspominano o nim dotychczas bardzo enigmatycznie.

Na wiadomość, iż szosą słucką przeszła grupa pancerna, szosą rowieńską — kilka baonów czołgów, a w rejonie na wschód i południe od Sarn pojawiło się zgrupowanie piechoty z czołgami, gen. Rückemann zorganizował oddziały KOP, z którymi miał łączność w Dawidgródku — były to Brygada KOP „Polesie”, pułk KOP „Kleck”, osłaniające ponad 300-kilometrowy odcinek granicy wschodniej (łączności z oddziałami KOP na północy i południu kraju dowódca nie

Bój pod Wytycznem

(Dokończenie ze str. 4)

miał). Utworzył z nich: Brygadę KOP „Polesie” w składzie: baony KOP „Kleck”, „Ludwikowo” i „Sienkiewicze” (dowóca brygady — płk. Różycki-Kolodziejczyk), dalej baon KOP „Dawidgródek” i pułk KOP „Sarny” (pod dowództwem płk. Nikodema Sulika.

Do 19 września oddziały KOP prowadziły potyczki i starcia z żołnierzami Armii Czerwonej na linii granicznej. Ciężkie walki toczył pułk KOP „Sarny”, który utrzymał swoją pozycję. W wyniku naporu baony „Kleck” i „Ludwikowo” zaczęły się wycofywać przez lasy na Łuniniec, a baon „Dawidgródek” — na Stolin.

W dniach 20—22 września grupa gen. Rückemanna skoncentrowała się w lasach nad rzeką Styr. Batalion „Kleck” dotarł tu w ciągu 6 dni przechodząc pieszo 250 km i mając za sobą walki pod Kleckiem i Ossowem, baon „Dawidgródek”, a pułk „Sarny” — 170 km marszu na granicy oraz pod Ossowem w nocy z 19 na 20 września, baon „Sienkiewicze” — 180 km marszu, tyleż samo baon „Dawidgródek”, a pułk „Sarny” — 170 km marszu i ciężkie walki w dniach 17—19 września.

W lasach nad Styrem dołączyła do grupy KOP także stacja zborna Pińsk z małym oddziałem marynarzy z Floty Pińskiej dowodzoną przez komandora Morgensterna, którzy spalili i wysadzili mosty na Pinie, policja z powiatu Stolin, straż leśna i nie uzbrojeni żołnierze z różnych miejscowości, część kompanii saperów z SGO „Polesie” oraz zgrupowanie „Małyńsk”.

W nocy z 22 na 23 września oddziały grupy ruszyły w kierunku na północny zachód, ku Włodawie. Tu na żołnierzy KOP miała czekać SGO „Polesie” gen. Kleeberga. Od Styru do Bugu grupa maszerowała tylko nocą. We znaki dawał się brak map — skończyły się po minięciu Kamienia Koszyrskiego. Dokuczały także samoloty radzieckie. W dniu 24 września oddziały grupy zaatakowały pod wsiami Pniewo i Derewek 12 samolotów radzieckich. Naloty trwały także następnego dnia. Żołnierzom KOP udało się zestrzelić jeden z samolotów.

Od wieczora 25 września grupa KOP maszerowała na zachód w dwóch kolumnach: północnej, składającej się z brygady „Polesie” i południowej, w skład której weszły pułk „Sarny”, zgrupowanie „Małyńsk” i dowództwo grupy. Ta ostatnia kolumna po przejściu przez Kamień Koszyrski spaliła most na Turii. W nocy 26 września oddziały grupy przeszły przez miasteczko Ratno, stacząc po drodze bój z dywersantami.

Wczesnym wieczorem 27 września grupa gen. Rückemanna podchodziła do lasów szackich. Miasteczko Szack było już zajęte przez wojska radzieckie. Następnego dnia, rankiem, doszło do boju. Żołnierze polscy dowodzeni przez ppłk. N. Sulika zadali oddziałom radzieckim poważne straty, niszcząc m. in. 8 czołgów i wywalczyli sobie drogę przez lasy szackie do Bugu. Do ponownej bitwy o Szack doszło tego samego dnia wieczorem, gdy przez miasto to przechodziła kolumna północna grupy KOP. Zakończyła się ona niepowodzeniem — brygada „Polesie” została rozproszona i w lesie pod miejscowością Kosyń zebrało się zaledwie 1000 jej żołnierzy. Obie kolumny walczyły z radziecką 52 dywizją strzelecką.

Ostatni bój

W dniu 29 września grupa KOP przeprowiła się przez Bug. Ponad 3 tys. żołnierzy ruszyło następnego dnia przez Hańsk do Wytyczna i dalej ku lasom parczewskim. Przy przekraczaniu szosy Włodawa — Trawniki, tuż na zachód od wsi Wytyczno, ok. godz. 1 w nocy, na czołowe oddziały grupy uderzyły czołgi radzieckie. Działka panc. i działa 75 mm odrzuciły to uderzenie; na szosie pozostały 4 płonące czołgi. O świcie 1 października radziecka piechota wsparta czołgami znowu uderzyła na żołnierzy KOP wzdłuż szosy i w zachodniej części wsi Wytyczno. I ten atak został odparty. Ale żołnierze KOP nie mieli już siły, by przebić się przez zagradzające im drogę oddziały ACz. Byli wyczerpani, brakowało im amunicji. W tej sytuacji dowódca grupy wydał rozkaz „oderwania się od nieprzyjaciela pod przykryciem lasu i rozproszenia się w terenie”. Operację tę udało się przeprowadzić szczęśliwie. Wielu żołnierzy grupy, kierując się odgłosami walk, zdołało dotrzeć do gen. Kleeberga i wziąć jeszcze udział w ostatniej bitwie wojny polsko-niemieckiej pod Kockiem. Na cmentarzu w Wytycznie zostało 90 żołnierzy KOP, poległych, rozstrzelanych i zamęczonych w czasie bitwy i już po niej.

Historycy ocenili, że walki grupy gen. Rückemanna stanowiły najbardziej planową, długotrwałą i na ogół pomyślnie przeprowadzoną operację wojska polskiego w starciu z Armią Czerwoną. Oddziały grupy dokonały ogromnego wysiłku — po walkach obronnych na liczącym ponad 300 km odcinku granicy wschodniej przeszły następnie w odwrocie w ciągu 13 dni od 380 do 447 km, staczając dwie bitwy — pod Szackiem i Wytycznem.

STANISŁAW
JADCZAK